

Nazwisko **JORDANOWSKA**

Imiona **ZOFIA p.v. SARNOWSKA** Pseudonim **Narocz**

Z domu **Majewska**

Data urodzenia Miejscowość, kraj **Warszawa**

Data śmierci **29-05-1998** Miejscowość, kraj **Nowy Jork, U.S.A.**

Lat życia

Adres cmentarza **Amerykańska Przestochowa, Doylestown, Pa.**

Źródła: **Nowy Dziennik, N. York, 30/31-5-1998 r.**

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

N. Dziennik, N. York, 30/31-5-1998

W dniu 29 maja 1998 roku zmarła w Nowym Jorku

ś.†p.

ZOFIA JORDANOWSKA

Wdowa po ś.p. Stanisławie

Była spadochroniarka, b.pracownica Sztabu Głównego W.P.

W czasie Drugiej Wojny Światowej, aktywny członek wielu organizacji polskich.

z żalem zawiadamia

rodzina

Józef K. Jordanowski i Jacek S. Jordanowski

Wystawienie zwłok odbędzie się w Jarema Funeral Home przy 129 E. 7th St. New York
w poniedziałek 1 czerwca od godz. 2 - 4 po poł. i od 7-9 wiecz.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona we wtorek 2 czerwca '98 w kościele Św. Stanisława
przy 7 ulicy na dolnym Manhattanie o godz. 9:30 rano, po czym nastąpi przewiezienie zwłok
na cmentarz Weteranów w Amerykańskiej Częstochowie oraz pogrzeb o godz. 12:30 po poł.

N. Dziennik, N. York, 30/31-5-1998

Dnia 29 maja 1998 r.

zmarła po długiej i ciężkiej chorobie

ś.†p.

ZOFIA JORDANOWSKA

o czym zawiadamiają
pograżeni w głębokim smutku

przyjaciele z "Nowego Dziennika"

Historia pewnego obrazu

Muzeum im. gen. Sikorskiego wśród wielu pamiątek posiada sporą liczbę obrazów. Nie jest to planowo zbierana kolekcja, a raczej zbiór powstały z darowizn i zapisów testamentowych. Są więc one różnorodnej treści, rozmiarów i wartości artystycznej. Ich wspólnym mianownikiem jest polskość, zwłaszcza nasza przeszłość historyczna i wojskowa. Nie jest łatwo posegregować ten materiał, jak to robią inne galerie, kierując się podziałem na epoki i szkoły malarskie, a jeszcze trudniej rozmieścić je harmonijnie i swobodnie, by stanowiły ozdobę wnętrza i pozwalały skoncentrować na sobie uwagę widza. Każdy z tych obrazów ma swoją własną historię – ważną ze względu na moment, który utrwala, osobę, którą pokazuje, czy losy jakie przeżył, zanim trafił do Muzeum. Trudno tu o jakąś ocenę i miarę.

Ściany budynku mają ograniczone powierzchnie, więc malowidła tłoczą się na nich, wykorzystując każdy skrawek przestrzeni. Ta mieszanka nikomu nie przeszkadza, raczej zwiedzającego oszałamia bogactwem i różnorodnością naszej historii. Już od wejścia szarżują na koniach szwoleżerowie księcia Józefa, a w Sali Królewskiej na parterze król Stanisław August rezyduje wraz z patronem Muzeum generałem Władysławem Sikorskim. Inny generał, też Władysław, na tle pięknego kilimu, wykonanego w Isfahanie przez wdzięczne dziewczęta uratowane z Rosji, prezentuje władcze oblicze w gabinecie, w którym szereg lat pracował, a który nosi nazwę Sali gen. Andersa.

Ze ściany, pełnej pięknie wypolerowanych zbroi, spogląda nasz zwycięzca spod Wiednia, a w Sali generała Kukieła na wprost walecznych sztandarów cała galeria naszych dowódców: marszałek Piłsudski i marszałek Rydz-Śmigły, generałowie Sosnkowski, Szyszkobohusz, Kopański i Bór-Komorowski. Niżej nieduży portrecik Zofii Leśniowskiej w furazerce, a w pobliżu akwarelka-widoczek z okna, malowany przez marszałka Rydz-Śmigłego w czasie jego internowania w Rumunii. Na ścianach hallu tłoczą się sceny batalistyczne, a obok grupy naszych lotników szykujących się do podniebnych pojedynków.

Ostatnio do Instytutu przysłano ze Stanów Zjednoczonych nowy eksponat: obraz przedstawiający portret kobiety na tle spadających spadochronów. Dziwne zestawienie. Śliczna dziewczyna, a za nią cały las niesionych wiatrem wydętych płócien, płynących w jednym

nowskiego, który w 1939 roku dostał się do niewoli rosyjskiej – gdzie – jak się później okazało – podzielił los oficerów w Katyniu.

Pani Zofia, jesienią 1939 r. próbuje przedrzeć się przez granicę węgierską w celu dotarcia do armii polskiej we Francji. Aresztowana przez milicję na służbie NKWD, zostaje po pięciu dniach zwolniona z nakazem meldowania się. Znając teren Worochty z wakacji narciarskich, samotnie przekracza granicę, by przez Budapeszt, Jugosławię i Włochy dotrzeć do Paryża. Zostaje przyjęta jako sekretarka w ataszacie wojskowym gen. Kleeberga. Nie na długo, bo w czasie natarcia Niemców na Francję musi się ewakuować do Bordeaux, skąd węglarką przybywa do Wielkiej Brytanii. W Glasgow przechodzi przeszkolenie wojskowe Pomocniczej Służby Kobiet.

Od maja 1941 r. pracuje w Londynie jako sekretarka Zofii Leśniowskiej, córki gen. Władysława Sikorskiego. Ta praca jednak jej nie wystarcza. Pragnie dokonać czegoś specjalnego dla swej ojczyzny. Jej odważna i pełna fantazji natura podsuwa jej pomysł, żeby być specjalnym kurierem generała do kraju. Nalega na panią Leśniowską, a przez nią na generała, by mogła tę misję wykonać. Zostaje wreszcie skierowana na przeszkolenie spadochronowe do ośrodka szkoleniowego w Ringway koło Manchesteru. Oprócz wykonania koniecznej liczby skoków z samolotu, kurs ten obejmował ćwiczenia fizyczne, umiejętność odczytywania map i znajomość mikrofotografii. Po tym przeszkoleniu miała być użyta jako osobisty kurier Naczelnego Wodza.

Zostaje zaprzysiężona według przysięgi Armii Krajowej. Zwykła kartka z datą 7.10.1942 r. i numer 4220/42 jest świadectwem tej przysięgi. Brzmi tak: *Zofia Sarnowska, pseudonim PUNA została zaprzysiężona w dniu 7.10.1942 r. przez ob. Rawę w obecności ob. Witeż i ob. Jaskrawego. Następują podpisy tych osób i samej pani Zofii. Akt zobowiązujący do najwyższego poświęcenia, a tu tylko świstek papieru. Na innej kartce umowa pomiędzy Oddziałem VI Sztabu N. W. i panią Zofią Sarnowską, dotycząca uposażenia w okresie przygotowań do pracy w kraju: *Pani Zofia Sarnowska pobiera miesięcznie uposażenie £27.10, to jest uposażenie jakie pobierają urzędnicy sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Dalszy ciąg brzmi jak zwyczajna umowa handlowa uwzględniająca różne możliwe sytuacje. Dalej podpisy obu stron: Szefa Oddziału Sztabu N. W. –**

ppłk. dypl. Protasewicza i pani Zofii Sarnowskiej.

Niestety umowa okazała się niepotrzebna. Wypadek gibraltarski przekreślił plany. Pani Zofia zostaje w niewyjaśnionej sytuacji. W długim liście do Szefa Oddziału Specjalnego Sztabu N. W. z datą 14.7.1943 r. p. Sarnowska żali się, że po przejściu przeszkolenia jej pozycja nie jest jasna. Skierowana przez władze polskie do brytyjskiej organizacji FANY, aby zbadała możliwości stworzenia podobnej organizacji w powojennej Polsce, nie znajduje oddźwięku. Kierownictwo organizacji FANY zdaje się nie wiedzieć w jakim celu ją przysłało i zatrudnia ją pracami zupełnie bezproduktywnymi. Pani Zofia apeluje: *Sądziłam, że moje szkolenie będzie celowe i umożliwi mi danie z siebie maximum tam, gdzie tego będzie najbardziej potrzeba, to znaczy w Kraju.*

Czuje się gorycz zawodu w tych słowach, bo choć żadna praca nie hańbi, jakoś chyba nie po to ryzykuje się życie przekraczając pół tuzina granic, płynie dziurawym statkiem wśród nalołów i kończy specjalistyczny kurs spadochronowy, by być drugą pomocniczą kucharki w kantynie i pucować rondle.

Rozkazem gen. Kopańskiego, Zofia Sarnowska została przydzielona do Oddziału II Sztabu N. W. Wreszcie pracowała w PKPR aż do września 1947 r. Była też czynna w Związku Spadochroniarzy.

Po zakończeniu wojny p. Zofia ponownie wyszła za mąż za Stanisława Jordanowskiego, b. dyplomatę, i w rok później wyemigrowała wraz z mężem do Stanów Zjednoczonych. Pan Jordanowski był wieloletnim prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, a pani Zofia przez pięć lat uczestniczyła w pracach tej placówki. Musiała jednak, jak większość emigrantów, zabrać się do pracy dającej jej chleb powszedni. I tu rozwinęła swą niepospolitą energię i pomysłowość, pracując dla znanej firmy Elizabeth Arden. Musiała jednak zachować sentyment do osób, z którymi łączyły ją lata chmurne i górne, skoro przekazała wyraz swoich niespełnionych marzeń i planów do Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego, do placówki noszącej imię tego, którego miała być posłanką dobrych wieści i nadziei. Wierzyła, że spadochroniarze będą pierwszymi, którzy przyniosą wolność ojczyźnie.

Stonieczna wizja spływających z nieba spadochronów sasiaduje z groźnym obliczem gen. Sosabowskiego w hełmie, w części sali poświęconej spadochroniarzom.

Zofia Sikorska Ratschka

trudzą się na nich, wykorzystując każdy skrawek przestrzeni. Ta mieszanka nikomu nie przeszkadza, raczej zwiedzającego oszałamia bogactwem i różnorodnością naszej historii. Już od wejścia szarżują na koniach szwoleżerowie księcia Józefa, a w Sali Królewskiej na parterze król Stanisław August rezyduje wraz z patronem Muzeum generałem Władysławem Sikorskim. Inny generał, też Władysław, na tle pięknego kilimu, wykonanego w Isfahanie przez wdzięczne dziewczęta uratowane z Rosji, prezentuje władcy oblicze w gabinecie, w którym szereg lat pracował, a który nosi nazwę Sali gen. Andersa.

Ze ściany, pełnej pięknie wypozerowanych zbroi, spogląda nasz zwycięzca spod Wiednia, a w Sali generała Kukiela na wprost walecznych sztandarów cała galeria naszych dowódców: marszałek Piłsudski i marszałek Rydz-Śmigły, generałowie Sosnkowski, Szyszko-Bohusz, Kopański i Bór-Komorowski. Niżej nieduży portrecik Zofii Leśniowskiej w furażerce, a w pobliżu akwarelka-widoczek z okna, malowany przez marszałka Rydz-Śmigłego w czasie jego internowania w Rumunii. Na ścianach hallu tłoczą się sceny batalistyczne, a obok grupy naszych lotników szykujących się do podniebnych pojedynek.

Ostatnio do Instytutu przysłano ze Stanów Zjednoczonych nowy eksponat: obraz przedstawiający portret kobiety na tle spadających spadochronów. Dziwne zestawienie. Śliczna dziewczyna, a za nią cały las niesionych wiatrem wydętych płócien, płynących w jednym kierunku. Jest jakaś symbolika w tym obrazie, jakieś marzenie spełnienia podniebnej misji. Kim była ta dziewczyna? Obraz przysłano z Nowego Jorku wraz ze sporym zapisem testamentowym.

Co mówią dokumenty? Zofia (z domu Majewska) Sarnowska, urodziła się w Warszawie, lecz trudno ją nazwać warszawianką, gdyż dzieciństwo i lata szkolne spędziła w Wilnie. Przywiązanie do Kresów wyraża się choćby w wyborze jednego z pseudonimów „Narocz”. Wyszła za mąż nie mając jeszcze dwudziestu lat za kpt. Stefana Sar-

kowski. Ta praca jednak jej nie wystarcza. Pragnie dokonać czegoś specjalnego dla swej ojczyzny. Jej odważna i pełna fantazji natura podsuwa jej pomysł, żeby być specjalnym kurierem generała do kraju. Nalega na panią Leśniowską, a przez nią na generała, by mogła tę misję wykonać. Zostaje wreszcie skierowana na przeszkolenie spadochronowe do ośrodka szkoleniowego w Ringway koło Manchesteru. Oprócz wykonania koniecznej liczby skoków z samolotu, kurs ten obejmował ćwiczenia fizyczne, umiejętność odczytywania map i znajomość mikrofotografii. Po tym przeszkoleniu miała być użyta jako osobisty kurier Naczelnego Wodza.

Zostaje zaprzysiężona według przysięgi Armii Krajowej. Zwykła kartka z datą 7.10.1942 r. i numer 4220/42 jest świadectwem tej przysięgi. Brzmi tak: *Zofia Sarnowska, pseudonim PUNA została zaprzysiężona w dniu 7.10.1942 r. przez ob. Rawę w obecności ob. Witeź i ob. Jaskrawego. Następują podpisy tych osób i samej pani Zofii. Akt zobowiązujący do najwyższego poświęcenia, a tu tylko świadek papieru. Na innej kartce umowa pomiędzy Oddziałem VI Sztabu N. W. i panią Zofią Sarnowską, dotycząca uposażenia w okresie przygotowań do pracy w kraju: Pani Zofia Sarnowska pobiera miesięcznie uposażenie £27.10, to jest uposażenie jakie pobierają urzędnicy sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Dalszy ciąg brzmi jak zwyczajna umowa handlowa uwzględniająca różne możliwe sytuacje. Dalej podpisy obu stron: Szefa Oddziału Sztabu N. W. –*

słowach, bo choć żadna praca nie hańbi, jakoś chyba nie po to ryzykuje się życie przekraczając pół tuzina granic, płynie dziurawym statkiem wśród nalotów i kończy specjalistyczny kurs spadochronowy, by być drugą pomocniczą kucharki w kantynie i pucować rondle.

Rozkazem gen. Kopańskiego, Zofia Sarnowska została przydzielona do Oddziału II Sztabu N. W. Wreszcie pracowała w PKPR aż do września 1947 r. Była też czynna w Związku Spadochroniarzy.

Po zakończeniu wojny p. Zofia ponownie wyszła za mąż za Stanisława Jordanowskiego, b. dyplomatę, i w rok później wyemigrowała wraz z mężem do Stanów Zjednoczonych. Pan Jordanowski był wieloletnim prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, a pani Zofia przez pięć lat uczestniczyła w pracach tej placówki. Musiała jednak, jak większość emigrantów, zabrać się do pracy dającej jej chleb powszedni. I tu rozwinęła swą niepospolitą energię i pomysłowość, pracując dla znanej firmy Elizabeth Arden. Musiała jednak zachować sentyment do osób, z którymi łączyły ją lata chmurne i górne, skoro przekazała wyraz swoich niespełnionych marzeń i planów do Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego, do placówki noszącej imię tego, którego miała być posłanką dobrych wieści i nadziei. Wierzyła, że spadochroniarze będą pierwszymi, którzy przyniosą wolność ojczyźnie.

Stonieczna wizja spływających z nieba spadochronów sasiaduje z groźnym obliczem gen. Sosabowskiego w hełmie, w części sali poświęconej spadochroniarzom.

Zofia Sikorska Ratschka